

Hohenwarth w. r. Holzgethan w. r.  
Scholl w. r. Jireczek w. r.  
Schaeffle w. r. Habietinek w. r.



— [Komisja finansowa] obradowała na dwóch ostatnich posiedzeniach swoich z d. 27 i 29 marca nad budżetem ministerstwa finansów i ministerstwa spraw wewn. Między innymi przyjęto wniosek dra Herbsta następującej treści: „Wysoka izba zechce uchwalić: Wszystkie podania o uwolnienie od podatków spółek spożywczych, zarobkowych i gospodarczych przekazuje się c. k. ministerstwu finansów do załatwienia, o ile to na razie w drodze administracyjnej na mocy istniejących ustaw jest możliwe, a zarazem do gruntownego zbadania i rozważenia przy układaniu projektu reformy podatkowej z wezwaniem o rychłe przedstawienie takiego projektu.“

— [Komisja rekrutacyjna]. Po mimo odmiennych wniosków pp. Seidla, Dr. Franciszka Grossa, Dr. Banhansa i bar. Lassera, przyjęła komisja wniosek odradzający Dr. Rechbauera, który tak opiewa: „Komisja zechce następujący uczyński wniosek: Projekt do ustawy względem tegorocznego kontyngensu rekrutów wtenczas dopiero podany zostanie pod obrady izby niższej, kiedy rząd wszystkie projekta swoje, zmierzające do zmiany obecnej konstytucji pod względem prawnopństwowym, wysokiej izbie przedstawi albo też stanowczo oświadczy, że nie ma żadnych projektów, mających na celu prawnopństwowe zmiany w teraźniejszej konstytucji.“

Bar. Lasser, który popierał projekt rządowy, zastrzegł sobie prawo padania w izbie wniosku mniejszości przeciw wnioskowi Dr. Rechbauera a Dr. Smolka oświadczył — że również przedstawi wniosek mniejszości przeciw wnioskowi komisji, żądający, by podstawa rozłożenia kontyngensu rekrutów na pojedyncze kraje, był spis ludności dokonany w r. 1857 a zarazem, żeby co do tegorocznego kontyngensu rekrutów przyjęto w zupełności projekt rządowy, bez jakiegokolwiek zmiany.

— [Komisja edukacyjna] zajmowała się na posiedzeniu swoim z d. 27 i 28 b. m. obradami nad ustawą o uregulowaniu plac nauczycieli przy seminarjach nauczycielskich i szkołach ćwiczeń. Uchwalono 8 paragrafów tejże ustawy.

— [Większość zgromadzenia] klubu konstytucyjnego odrzuciła znany odradzający wniosek dr. Rechbauera przyjęty przez komisję rekrutacyjną. Zdaje się więc, że wniosek ten i w izbie również dozna losu.

## Francja.

Paryż 24 marca.

(Z.) Korzystam z chwili swobodnej i piszę te kilka słów — aby się podzielić z wami wrażeniami jakich doznaję.

Przed kilku zaledwie dniami wróciłem do Paryża, wywożem bowiem na prowincję do różnych miast Francji rannych konwalescentów i zarazem robiłem inspekcję prowincjonalnych ambulanów. Byłem w Liohnie, Bordeaux, Périgue, Guezet, Boulogne, Calais i wielu innych i po powrocie zastałem Paryż w najokropniejszym rozstroju i anarchii. W tej chwili jestem w jednym z naszych ambulanów, gdzie opatrywałem rannych — jakich mi przywieziono, niestety nie z pola bitwy, ale z placu Vendôme, gdzie przed godziną odbyły się okropne sceny rzęd spokojnych obywateli. Nieszczęśliwa Francja dogorywa w najokropniejszej anarchii, ci którzy nie zostali zabici przez Prusaków, mordują się na ulicach w haniebną wojnę domową.

Nie mam potrzeby opisywać ci po szczególe straszne wstrząśnienia jakie miotają Paryżem w obecnej chwili, muszą ci one być wiadome z dzienników, nadmienię tylko, że jeżeli za dni kilka jakikolwiek porządek ustalony nie będzie — niewątpliwie będziemy świadkami nierównie okropniejszych scen, jak podczas pierwszej rewolucji. Okoliczności jednak są zupełnie odmienne, nieubłagany bowiem nieprzyjaciel zajmuje militarnie trzecią część Francji i stoi jedną nogą na garle Paryża, zajmując bowiem forty północne i przyległe okolice, czatując chwili aby wtargnąć do stolicy i oddać ją na pastwę ognia, miecza i rabunku.

Nie możesz sobie wystawić co się tu dzieje, ja pomimo, że noszę mundur milicji narodowej konwencji nie wychodzę na ulicę bez rewolwera, na każdym bowiem kroku spotykam barykady i rozrzucone gwardzistów narodowych, przedstawicieli samej piany państwa paryskiego uzbrojonych od stóp do głowy i gotowych bez żadnego powodu przesyć się bagnietem lub kulą. Stan jest okropny i zatrważający, ulice bez najmniejszego ruchu, wszystkie sklepy i okna ściśle pozamykane. Słyszysz tylko kłopoty i trąby na placach i główniejszych ulicach armaty i mitraljasy z otwartymi paszczami gotowe zionąć ogniem i żelazem zmiatać całe ulice.

Niestety smutno przyznać, że Francja tak nisko już upadła i tak wielką owładnęła ją apatia, że garstka nieznanych rabusiów podrzyniwa pewną część gwardji narodowej złożonej z wyrzutek społeczeństwa fabryk, wypędziła ukonstytuowany jako taki rząd, opanowała władzę i rzuca na cały naród postrach, zwątpienie i nędzę.

Z początku słaby i niedołężny rząd, jak również, spokojna i zamożna burżuazja przyglądali się bezczynnie wszystkim tym manewrom i stracili najdroższy czas do działania, dzisiaj występują one już po niewczasie — i wszyscy jesteśmy przygotowani, że albo dziś w nocy albo jutro odbędzie się w Paryżu rzecz, która pozostanie w historii, — wojna bowiem zgromadzone w Wersalu i pewna część gwardji narodowej mają broń wystąpić przeciw komitetowi centralnemu i jego adherentom, którzy na nieszczęście są liczni około 150 tysięcy dobrze uzbrojonej hordy.

— [Zaburzenia w Lionie]. Lion jest jakby echem Paryża; czy w złem, czy w dobrém musi go naśladować. To też pozazdrościwszy zaburzeń Paryżowi, urządził się sobie w dniu 22 b. m. Rozruch zaczął się od tego, że pewna liczba osób w godzinie poobiedniej udała się do ratusza i zażądała od prefekta, aby uznał komitet centralny, jako nowy legalny rząd. Prefekt przedstawił im powody, dlaczego musi się sprzeciwić podobnemu żądaniu. Delegacja odeszła, dając do zrozumienia, że poprze swe życzenia siłą. Odąd coraz większe tłumy ludzi zaczęły się po placach zgromadzić. Władza użnała za stosowne kazać uderzyć w bębny na alarm dla zwolnienia gwardji narodowej, co jeszcze bardziej rozjątrzyło pospólstwo. Zbieranie się gwardji było bardzo powolne, bo każdy z przemysłowców i handlarzy, chciał swój sklep lub warsztat wrzucić zamknąć. Zaledwie o godzinie 7ej wieczór zdołano wszystką zgromadzić. — Tłum wydawał okrzyki: „niech żyje komuna! niech żyje komitet centralny! W końcu zainstnowano Marsylankę, przy akompanjemencie której rozpoczął się marsz tryumfalny. Gwardje narodowe, zamiast oponować takiej manifestacji, powoli same przyłączały się do pochodu, co wzbudziło powszechny oklask ludu tak na ulicy, jak i w oknach domów. Około północy ktoś wszedł na balkon ratuszowy i ogłosił przyjęcie nowego rządu paryskiego i komuny. Odezwały się niektóre protestacje, ale koniec końców na balkonie pozostawiono za kłniętą czerwoną chorągiew.

Nazajutrz było głosowanie pomiędzy oficerami gwardji narodowej nad tym, czy przyjąć lub nie przyjąć komitetu centralnego. I jakkolwiek na 1200 głosujących oficerów tylko 300 oświadczyło się za komitetem, to jednakowoż ci 300 od nikogo niezaprzeczają, poszli znów na ratusz, prefekta uwieźli, radę muniępalną rozpuścili, mianując nową prowizoryczną komisję, mającą zarządzać gminą lionską. Tymczasem ta komisja wydała zaraz odezwać do mieszkańców miasta, że na tymczasni ustąpi miejsca radzie przez elekcję wybranej.

Byłoby to jeszcze bardzo szczęśliwe zakończenie tej małej rewolucji, gdyby nawet i rząd rzeczypospolitej, według nowego projektu do prawa, wniesionego przez p. Picard, nie miałby nie przeciwko wyborom do rad muniępalnych. — Lion, jak wiadomo wraz z Paryżem miał za cesarstwa i aż dotąd zarząd, nie przez wybory, ale przez władzę wyższe mianowaną.

— [Obwieszczenie admirała Saisset] rozlepię na murach dzielnicy giełdowej (la Bourse) na dniu 23 b. m. brzmi:

Kochani współobywatele!

Pospieszam z podaniem wam do wiadomości, że wspólnie z deputowanymi departamentu Sekwany i wybranymi merami Paryża, otrzymaliśmy od zgromadzenia narodowego:

1. Zupełne uznanie waszych wolności muniępalnych.

2. Obiór wszystkich oficerów gwardji narodowej włączając w to i naczelnego wodza.

3. Zmiany w prawie o terminach wypłat.

4. Projekt prawa tyczącego się komornego, korzystnego dla lokatorów mieszkań, aż do 1,200 fr. włącznie czynszu rocznego spłacających.

Oczekując zatwierdzenia waszego mojej nominacji, albo zastąpienia mnie kim innym, pozostanę na moim honorowym miejscu, aby czuwać nad wykonaniem tych ugodnych punktów, któreśmy potrafili otrzymać i aby przyczynić się tym sposobem do uregulowania rzeczypospolitej.

— [Nowa rzeczpospolita] organ komitetu centralnego, w odmienny nieco sposób opisuje rzecz 22 marca na placu Vendôme.

Podajemy ten artykuł bez żadnych komentarzy.

„Wpływ niedosyć było usiłowań po raz pierwszy w dniu 18, aby zamordować rzeczpospolitą i przelewać krew francuską rękami francuzkami; nie dosyć było postawić się otwarcie w rokосу przeciwko zwycięzkiemu wszechwładztwu ludu, trzeba było jeszcze wersalskiej reakcji, aby w ostatniej swej konwulsji konania, przyszła wyłamać sobie zęby, o stał opinii publicznej. Wczoraj znowu krew popłynęła. Gromada nieszczęśliwych, biogarych hasła od męża grudiowego i Sedanu, usiłowała wydrzeć ludowi owoc jego pracy, atakując posterunek na placu Vendôme. Smutne było uzbrojenie tej garstki buntowników przeciw całej ludności. Nierozsądny i zbrodniczy ten napad, został natychmiast zgnieciony. Było dużo zabitych i rannych. Pytamy się ludzi bezstronnych, obywateli, którzy nie nie mają do zyskania w nieporządkach, ludzi pokoju, zgody i braterstwa: na kogo spada ta krew? Na kogo, jeżeli nie na te dzienniki ostatnie resztki cesarskiej zgłizny, które śmiały umysłami afiszami wyrzucać lud do wstrząsania nad udziałem, do samobójstwa i co tylko jest robaczego w Paryżu do buntu, do morderstwa? Na kogo, jeżeli nie na tego fałszerza, tego bezczelnego jezuitę, tego zdradę ojczyzny, tego handlarza ludu, tego J. Favra jedynym słowem, który wczoraj wszedł na trybunę zgromadzenia w Wersalu, aby zeliżyć lud, który go wyciągnął z nieości i aby podnieść na Paryż departament, dziś przez nich od nas rozdzielone, a na które oczekujemy z otwartymi rękoma? Zaiste, jeżeli która prowokacja była na próżno, to pewnie ta. Starcie na placu Vendôme, okazało i okazywać będzie jasno, jesteśmy tego pewni, niezachwiana oziębłość wsi, wobec poduszeczeń do wojny domowej. Ale jakkolwiek bezsilni, prowokatorzy ci nie mniej są winni i rewolucja minęła się ze swym obowiązkiem, gdyby natychmiast nie wykonała sprawiedliwości nad tymi, którzy są w jej rękach, czekając aż przy-

dzie godzina i na tych, którzy znajdują się po za jej doniosłością.“

— *Patriote* dziennik redagowany przez znanego przyjaciela aż do skonu A. Mickewicza p. Armanda Levy, tak ocenia dzisiejsze położenie Francji:

„Wypadki odbywające się obecnie w Paryżu, będą niezrozumiałe dla Europy, która sąd wydaje o Francji z *Debatów* i która przyjmuje za dobrą monetę wiele znakomitości już od dawna wyszłych z kursu w stolicy. P. Thiers został niedawno wyniesiony pod niebiosa; ex-cesarz w jednym z urzędowych dokumentów nazwał go: „naszym wielkim narodowym historykiem“, rząd ratuszowy uczynił z niego swoją nimfę Egerję, widząc, że wieś uważa go chętnie jako małego Napoleona pokoju.

Lecz jakim sposobem nasz wielki naród może przyjąć za swego reprezentanta człowieka z reputacją tyle przecenioną, który rozpoczął swoją karierę przez apologię rozpущenia Polski, szedł nią dalej będąc u władzy, szamocąc się bez celu i skutku i który zdawało się skończyć swoją zawód poprowadzeniem rzeczypospolitej z r. 1848 do zguby, za pomocą zbyt sławnego swego komitetu z ulicy Poitiers. Jedną z karykatur Chama, będzie temu z parę miesięcy, przedstawia nam pana Thiersa w stroju starej baby, uśmiechającej się do siebie w lustrze i mówiącej: „kochają się we mnie jeszcze!“ To iluzję niedługą p. Thiers odpuści. Podnieca on ten sam w masach zapal, jakichy podniecał nieboszczyk Ludwik Filip, gdyby dziś zmartwychwstał.

Francja wzdycha do rządu, któryby o stworzył kariery dla wszystkich sił, któryby miał przed sobą szeroki horyzont, któryby umiał roznamietni ludzi i dał im materiał do zapalu. Płaskie sztuczki parlamentarne nie wystarczają dziś dla nikogo. Egoizm wola bez ustanku o zdrowy rozsądek, a zbiera najszustniejszą obojętność. Tego rana *Debaty* mówią: „Rząd, którego nazwiska już nie wiemy.“ W samej rzeczy, brak rządowi nazwiska, ale godzina już minęła, aby mu go teraz szukać.

Obok tego, *Patriote* nie ma dosyć słów na potępienie zbrodni popełnianych niby w imieniu zbawienia rzeczypospolitej. O zabójstwie generałów Thomas i Lecomte powiada, że ten straszliwy występki dokonany prawie w oczach komitetu centralnego, daje nam miarę okropności, jakie grożą Paryżowi, gdyby ci dzieci agitatorowe, którzy zakłócają spokój miasta i hańbią Francję, mogli kiedy trumfować. Ci ludzie muszą być płatni od nieprzyjaciela albo od despoty. Zbrodnice ich mamy nadzieję, podniosą słuszne oburzenie paryżkiej ludności, która potrafi wymierzyć im karę, na jaką zasługują.

— [O powołach, które skłoniły gwardję narodową] do otwarte go zerwania z rządem wersalskim, tak pisze *Patriote*:

Paryż liczy jedną rewolucję więcej. Od dosyć dawna dające się czuć niezdrowie w stolicy, objawiło się wreszcie przez zajęcie armat na Montmartre. Rządowi zdawało się, że to proste dziecństwo, które samo prześ się ustanie; później widząc, że to coś poważniejszego, zamiast zaspokoić słuszne wymagania ludności, sądził, że zakończy wszystko od jednego zamachu. Spodziewał się, że gwardje narodowe pójdą za nim, jak 31 października; ale od tego czasu gorzkie zawody napoiły wszystkie serca gorczyzą, i dziwnie zmieniły usposobienie umysłów.

Nominacja byłego pułkownika od gwardji paryskiej na prefekta policji (miejsce, które oddawała nie zapewniono), zdradziła bliskie rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków. W Rosji sądzi, że żandarmi zdolni są do wszystkiego, mianują ich niekiedy kuratorami uniwersytetów; ale we Francji posada prefekta policji jest urzędem cywilnym. Uczuto więc obrazę, widząc ją zajęta przez wojskowego.

W sobotę rano gwardja paryzka i wojsko linjowe uderzają na Montmartre, a nazajutrz w niedzielę, p. Thiers w Wersalu, a komitet centralny jako rząd tymczasowy w ratuszu. Sliczne słonece oświeciło w niedzielę 19 marca; tłum ludu krąży po ulicach i dziwi się tak wielkiej zmianie, w tylu niewielu godzinach! Paryż rzucił już z siebie dziesięć form rządu. Ileż to razy ludność jego nie ścisłała się i całowała w ulicach, pochlebając sobie, że szybko kroczy ku lepszej przyszłości. A przecież po każdym takim zapędzie, lud opadał bezsilny.

Czy 18 marca położy raz koniec temu postawowi zdolności, który Francję podstawił tak nisko? Mówię z ratusa wywołują wybory, to jedyny możliwy program. Ale niech oni sami nie zapominają, że godziny mijają szybko i że skala tarpejska sąsiaduje z Kapitolem.

Francja obraca się w bolesnem kole. Nie chce znośić rządów niskich i niezdolnych, a przecież nie zadaje sobie pracy w wyszukaniu rządów, którzyby byli na wysokości swojego zadania, bo nie przypuszczamy, aby podobny kraj nie miał ludzi wdale; nie, musi ich mieć w swém łonie, tylko zapomnieli wywołać ich formuły.

Obcy Paryż nie upadł w swoim postanowieniu; inaczej utraci miano stolicy i ściagnie na Francję straszliwe klęski. Podróżnicy, którzy się nie między od pierwszego wdarcia na górę i który pragnie ujrzyć obszerniejszy horyzont, może się pokusić o nowe wniesienie; ale jeżeli nie dosięgnął niebios, najeźdźcą spada aż na dno przepaści.

Nadzwyczaj ciekawy jest przegląd opinii różnych dzienników o wypadkach odbywających się obecnie w Paryżu. I tak:

*Opinion nationale* uważa Thiersa, (którego dawniej napastowała) jako punkt równowagi wszystkich excentryczności Francji. Zaklina go, aby ani na chwilę nie zapominał: „że jest lekarzem warjatów!“

*Univers* chwali rząd — że nareszcie „przedsiewziął energiczne środki, przeciwko śmiesznym rozruchom w Montmartre,“ i zawczasu winiło sobie z przegranej „ludzi więcej niespokojnych jak odważnych.“

Nie trzeba sprzedawać skóry na niedźwiedziu, za nim go się nie zabije, mówi stare przysłowie. A jeżeli od szczytności do śmieszności niema jak krok jeden, według słów przypisywanych Napoleonowi przez p. Pradta, — to zarówno niema i kroku pomiędzy śmiesznem a szczytnem. Nie mówimy, aby lud paryżki krok ten już przestąpił; nie jest to pochwalać, ale życzeniem.

France doradza rządowi, aby wszedł na drogę objaśnień, łagodności i pojednań, bez przemilenia, ani fałszywego występu. Poczem — „gdyby dezorganizatorowie trwali w anti-socjalnem swem dziele, nie byłoby już ani wahań, ani trudności w przyprowadzeniu ich do rozumu.“

*Liberte* przypomina, że to ona pierwsza wydała okrzyk alarmu, na widok ludu z przedmieści, fortyfikującego się na wzgórzach Montmartre — domaga się od rządu, „aby nakazał poszanowanie dla praw.“

*Temps* mniema, że rząd Thiersa utrzyma się, bo nikt go zastąpić nie może.

*Debats* oświadcza, że Francja jest tak chorą, jak i Rzeczpospolita, i że niema innej nadziei ocena kraju, jak tylko słuchając zgromadzenia narodowego.

*Ami de la France* — napiera na rząd: „aby śmiało przeciął ten nowy wrzód.“

W *Siècle* p. Henryk Martin, w artykule pod tytułem: „o nąjącej ojczyznę zaklina Paryżanów, „aby nie biegli ku dniom lipcowym, wspólnie z Prusakami ze Saint-Denis.“ Wola, że gdyby wojna do mowa wybuchła, trzeba by w tedy powiedzieć: „wszystko stracone, nawet i honor!“ — i że nie byłoby już więcej Francji.

*Electeur libre* formułuje swój program w tych słowach: „„Chcemy utrzymać Rzeczpospolitą, pomimo wszystkich reakcji i wszystkich anarchii.“

Inne dzienniki, tak jak np. *Figaro* zapisując fakta nie śmie ich rozbiarać.

Nakoniec *Rappel* mówi o układach pomiędzy komitetem centralnym a rządem kilku reprezentantów departamentu Sekwany i kilku merów Paryża, mają być ich pośrednikami. Pan Thiers podobno przyjął zamianowanie rady muniępalnej i wybór naczelnego wodza przez gwardję narodową. Nie wiemy o ile jest prawdy w tych pogłoskach.

Za czasów powrotu z Elby, *Debats* ogłosiły, że ludojad korsykański wyładował w Antibach, że Bonaparte zajął niespodzianie Grenoble — że generał Bonaparte wyjechał do Lionu — że Jego mość cesarz stanął w Tuilleraach. Ten przykład z historii pokazuje, że nowe władze, nie powinny stanowić za wiele treści, ani do wczorajszych krytyk — ani do jutrzejszych pochwał.

## Rumunja.

Bukareszt 24 marca.

— [Niemieckie *Siegesfesty* z przeszkodami — ultimatum księcia Karola — zmiana gabinetu — przewidywany zamach stanu.]

Zamieszkali w mieście naszym Niemcy, a szczególnie Prusacy pod przewodnictwem konszula i urzędników Strousberg, nosili się już oddawa z myślą uczczenia swym bankietem w publicznej sali zawartoj z Francją pokoiu.

Publiczność rumuńska nie dowierzała zrazu, by taki *Siegesfest* mógł rzeczywiście przyjść do skutku wespół ludności, oddychającej najżywszą sympatią dla za-wywołanej Francji, a najgłębszą nienawiścią dla jej wrogów; lecz gdy aranżerowie festynu przystąpił na serjo do przygotowań, wówczas postano im ostrzeżenie, by jeżeli już koniecznie zamysłają oddać się demonstracyjnej swej radości, uskutecznił to w jakimś prywatnym domu, bowiem w sali publicznej może ich spotkać nieprzyjemność, której nikt nie pobiedzić nie zdoła. Takie ostrzeżenie spotęgowało tylko upór Prusaków, którzy wieczorem dnia 22 b. m. zaczęli się też rzeczywiście zbierać na bankiet w miejskiej sali Slatineana. O siódmej zeszli się Prusacy, zajmując miejsca przy zastawionych stołach; lecz już za pierwszą łyżką zupy dał się słyszeć głosy szmer na ulicy, pochodzący od garstki studentów, którzy dom bankietowy otaczali.

Powstał wnet zamieszanie pomiędzy uczującymi, drwiącymi się odważnie: poczekajcie trochę, dajcie nam spokojnie zjeść. Lecz już około 40 gimnazystów ukazało się przy wejściu sali, strzeżonej żandarmami *en grande tenue*, przystąpili z grzeczności przez policję miejską, którzy się sprzeciwili najęściu sali przez tę gorącą młodzież. Prusacy zerwali się ze swoich miejsc, zbrojąc się w noże, widelce i stołki, wszyscy dąży ku drzwiom, by odeprzeć nieprzyjaciela, nawija się po drodze beczka z piwem, takową więc na pierwszy ogień rzucając na schody, ta jednego studenta kaleczy w nogę, rozbija się tocząc się na dół, a płyn rozlany zdradza zapachem narodowości biesiadujących. Czyn ten prowokujący rozgniewał odważną młodzież; już nie, ani żandarmi, ani piwo, ani stołki nie zdołały wstrzymać zapalu studentów, weiskających się do sali, gdzie się bójka na dobre wszczęła między 30 gimnazystami a 120 Niemcami. Już sprzety słowo były potłuczone, fraki poobdzierane, twarze pokaleczone, gdy dwie kompanie pieszych żandarmów przybiegło na pomoc, aresztując, lecz naturalnie nie biesiadujących Niemców. Zdawało się, iż będzie można kończyć rozpoczęty festyn, lecz w czasie bitwy znalazło się kilku studentów, którzy wszystkie porcelane, szkło, a nawet wino potłukli, a przez patryotyzm wyłącznie tylko cienie przygotowane było, a w dodatku kamienie zaczęły oknami

wpadać. Publiczność coraz więcej się gromadziła, a głównie młodzież szkolna i uniwersytecka. Kilka chwil wystarczyło, by nie zostawić ani jednej szyby w całej sali, nawet ramy, futryny i ciężkie kotary adamaszkowe, wszystko to potłuczono, potargane, spadało na ulicę wraz z kamieniami, które w okna nie trażały. Jako miara inteligencji przywódców w tym ruchu i próby celowego rzucania kamieniami zasługują na uwagę, iż w tym samym domu, na tém samém piętrze, gdzie się znajduje sala bankietowa, jest także mieszkanie prywatne, którego właściciel był tyle dowiecny, iż zaraz z początku manifestacji wywieścił w swoich oknach białą chorągiew i już ani jeden kamień, nawet przypadkowo, nie poszedł w tę stronę. Nadchodzą nareszcie bataliony w silniejszej liczbie, witane są przez tłumy: „Niech żyje wojsko rumuńskie!“ oficerowie grzecznie bardzo proszą o ustąpienie, lecz to nie nie przeszkadza, aby niektórzy szeregownicy nie używali kolb a nawet bagnietów, co znowu mogło być dać powód do zajęć nieprzyjemnych między wojskiem a publicznością, lecz również oficerowie jak i rozsądniejsza publika zadržali natychmiast zgodnie podobne sprawy. Zauważyliśmy tylko dwóch oficerów nader gorliwych, zapewne w celu przypodobania się — wiemy komu. Potrochu i wolno młodzież musiała się cofnąć na podwórze kościoła Sarindasa i na bulwary, nie spuszczaając jednakże z oka celu, w którym się zgromadziła, a Prusacy ufni w 2000 bagnietów, nie chcieli sali opuszczać. Na podwórzu kościoła Sarindasa, leżącego po drugiej stronie ulicy Mogosi, naprzeciwko gmachu, w którym jest sala, usypano napręde redutę, z której kamienie bez przestanku jak grad na salę Slatianina leciały, a z drugiej strony ulokowała się część studentów na oknach i gzymsach kościoła i ztamtąd celnymi pociskami rażą biesiadujących. Podczas tego strasznego gwaru słychać głosy: Niech wyjdą Niemcy, niech zgaszą światła, bo taka jest wola ludu zgromadzonego tutaj od trzech godzin.“

Prusacy jednakże nie chcą wyjść, a policja nie może nie wskórać. Około godziny jedynastej tłumy się wzmagają i dają się słyszeć okrzyki: Niech żyje rzeczpospolita francuska! Niech żyje Rumunja! Precz z Prusami! W oknach sąsiednich domów pojawiają się mówcy, głosząc okrucieństwa popełniane przez Niemców we Francji, przypominając, iż ta Francja to starza siostra Rumunji i że dzisiaj ci sami Niemcy, którzy tutaj gościnności doznają, śmia się tej ludności uragać. Po każdym takim przemówieniu grad kamieni się spynał na zgromadzonych w sali Prusaków. Pan Radowicz, konsul cesarstwa niemieckiego, znajdujący się wśród biesiadników, lży ostatnimi słowy prokuratora i urzędników rumuńskich, zgłaszając ich do rozkazu dania ognia, by rozprędzić tłumy. O pół do dwunastej wojsko zaczyna się wolno ruszać, by publiczność z głównej ulicy zepchnąć, gdy w tém dzwony z sąsiednich kościołów na alarm się odezwały, co niezmiernie wrażenie tak na wojsku jak na ludzie sprawiło; kamienie jednakże nie przestają lecieć, z uwagą wszakże, by żołnierzy nie kaleczyć, jeden tylko kapitan Teodoroescu został uderzony kijem czy ugodzony kamieniem, lecz naumyślnie, bo na to zasłużył. Około północy Niemcy w towarzystwie oficerów i policji zaczęli opuszczać salę, a jednocześnie przyszedł rozkaz, aby wezwać publiczność do rozejścia się. Prokuratorowie na czele kolumn wzywają w imieniu prawa, aby tłumy ustąpiły; wszędy głosy protestujące: „Co to za prawo rumuńskie, co proteguje Niemców, którzy nasze uczucia narodowe i patriotyczne znieważają.“ Publiczność jednakże okazała się wobec prawa rozsądną i dojrzałą i rozeszła się do domów. Manifestacja się atoli udała, bo w sali biesiadni wiatr dmucha, a wszystkie różnokolorowe chorągwie państw i państewek niemieckich leżą potargane na posadzce wraz z portretami Bismarka, Moltkego, Fryderyka i Karola.

Należy się więc słuszenie p. Radowiczowi: *Tu las voulu George Dandin*.

Tę samą noc jego podał się ministerstwu, na żądanie księcia do dymisji. Nazajutrz wystąpił przed izbą pp. Laskar Katarzki, Mikołaj Goleski i Dymetr Sturdza i oświadczyli, że książę Karol powoławszy ich do siebie dał im następujące ultimatum: „albo izba zgodzi się na to, że książę powoła do steru takich ministrów, do których ma bezwzględne zaufanie, zawołując natychmiast budżet na 2 lata i wszelkie prawa finansowe; albo książę złoży koronę.“

Izba przeszedłszy w sekretne posiedzenie, postanowiła nie wchodzić w żadne układy z księciem, i kazała mu oświadczyć by albo pozostał we wszystkim na gruncie konstytucyjnym, albo abdykował.

Wystannicy wywiali się przed księciem z danego im polecenia. Podobnej odpowiedzi nie spodziewał się wcale. — Podmówiony przez pruskiego konszula, sądził że przestraszona izba zgodzi się na wszelkie jego żądania, zawiedziony powraca do konstytucji i dziś szuka takich ministrów, którzyby z góry byli gotowi do zamachu stanu w daną chwilę.

Rozstrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie dziś wieczorem, o czem zawiadomienie was natychmiast.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiej krakowskiej.

Kraków dnia 30 marca.

[Szpital obłąkanych — rozszerzenie ulicy — sprawa gazowa — sprawa tajemnicza.]

Radny Rzewuski interpeluje wiceprezydenta, jak sto sprawa najmu domu miejskiego, w którym się mieści szpital św. Ducha. Położenie zakładu obłąkanych tuż przy plantacjach jest z wielu wzglę-

dów nieodpowiednie. Należałoby przeto wypowiedzieć najem tego domu, ażeby rząd, który nie szczędzi pieniędzy na budowę koszar, postarał się o odpowiedniejsze urządzenie zakładu obłąkanych w naszym mieście.

Przewodniczący odpowiedział, że kontrakt o najem przedłożony został wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Dzierżawa kończy się dopiero w r. 1872, co jednak nie przeszkadza załatwieniu tej sprawy w sposób przez wnioskodawcę wskazany, jak tylko odpowiedni wniosek w tej mierze zostanie przez właściwą sekcję postawiony.

Druga interpelacja wniesiona przez tego samego radcę, dotyczyła jednego z domów na Kleparzu, którego właściciel część przeznaczoną ze względów publicznych na zbieranie, wyremontował pomimo zakazu sekcji ekonomicznej.

Na zapytanie interpelującego, czy magistrat wie o tém i dlaczego dopuścił się samowoli, odpowiedział przewodniczący, że komisarz dzielnicowy doniósł już o tém magistratowi i tenże poczynił odpowiednie w tej mierze zarządzenia.

Jako sprawę nagłą wnosił następnie radny Rzewuski w imieniu sekcji ekonomicznej o wyznaczenie z funduszu miejskich kwoty 1000 złr. na obcięcie facjaty kościoła św. Szymona i Judy przy ulicy Warszawskiej i wystawienie nowej.

Kościół ten występuje w znacznej części na chodnik i zważa go tak, że przejście w tém miejscu dla dwóch osób staje się prawie niepodobnem. Ponieważ siostry miłosierdzia oprócz kosztów zbierania wystawiają części i postawienia nowej facjaty nie żądają wynagrodzenia za grunt, gdyż nadto kosztuje to znacznie się zwiększa, gdyby chiano wykonać te roboty po zupełnem wystawieniu kościoła, przeto sprawozdawca przemawiał gorąco za przyjęciem wniosku.

Wniosek ten przyjęto z uwagi, że dotycząca ulica na Kleparzu jest nader uczęszczaną, zwłaszcza w dnie targowe i wymaga rozszerzenia.

Ważną, lecz niestety bez względu na jej ważność od kilku lat wlokącą się sprawę gazową przedstawiał w imieniu sekcji ekonomicznej r. m. Muczkowski.

Ustanowiono komisję z 6 członków, po dwóch z sekcji ekonomicznej, finansowej i prawnej, do zawarcia nowego kontraktu. Niepotrzebnie sprawozdawca nad całą istotą rzeczy się rozwodził, szło bowiem tylko o formalną stronę — o wybór komisji, a *meritum* rzeczy trzeba będzie przedłożyć, gdy przyjdzie na stół sprawa kontraktu. Na dziś wystarczy to, że gaz jest drogi, a w mieście ciemno, trzeba więc żeby było inaczej.

Nastąpiła potem nader ważna i ciekawa sprawa — o czém następnie.

(Dokończenie nastąpi.)

**Rudki.** (Smutny stan dróg — wniosek rady powiatowej.) — Sambor posiada dwie linie komunikacyjne ze Lwowem: droga rządowa nr Rudki do Hoszan, dalej z Hoszan na Lubieć droga krajowa; lub z Hoszan droga gminna do dworca kolei żelaznej w Gródku.

Podróżnicy, chcący tę drogę przebyć szczęśliwie, wyczekiwali musi pogodnej pory roku, sucho lata, lub w śniegi i mrozy obfitej zimy. Podczas tajania śniegów na wiosnę i w czasie słotnego lata droga ta jest nieprzebyta. Trzy ćwierci mili wypożycza przestrzeń między Koniuszkami a Samborem w czasie powodzi jest zwykłe pod wodą na 2—3 łokci. W takim razie szybkozom jadących podróżnych przez wodę na Ostrów, Koniuszki, a częstokroć i na Kornalowie, najokropniejsza droga gminna Tak przebywszy tę przestrzeń, dostaje się po drodze do Hoszan, zjad rozpoczyna się nowa męka dla niego na gościu krajowym. Gości nie ten — zaniebdany zupełnie i licho szrotowany — zdaje się być wyjętym zpod opieki technicznej; jest on może gorszy od drogi gminnej, a z powodu okropnych wybojów szybkojechać niepodobna, chodzi bowiem o całość osi u wozów i o wnętrzości podróżnych. Nakoniec po tej przeprawie dostaje się ów podróżny do Lubienia; ale zaledwie ujedzie pół mili, rozpoczyna się znów najok







## MIESZKANIA.

Mieszkanie przy ul. Szewskiej pod Nr. 344, składające się z trzech pokoi, alkowy, kuchni, stajni przy kuchni, piwnicy, jest wraz z meblami od 1 maja do wynajęcia.

2. Mieszkania kawalerskie bez mebli pod kapucynami Nr. 15 są do najęcia.

Odnosno oświadczenie przyjmuje biuro administracji „Kraju”. 1512(21-7)

L. 120.

## Konkurs.

Opróżniona jest posada Sekretarza Rady Powiat. Dąbrowskiej z pensją 600 złr. w. a.

Życzący otrzymać tę posadę, mają się zgłosić pisemnie do biura Wydziału Powiatowego w Dąbrowie najdalej do 30 kwietnia b. r.

Z Wydziału Powiatowego  
Dąbrowa d. 27 marca 1871.

Zastępca Prezesa  
W. Domaradzki.

1642(1-3)

FOLWARK  
Charzówka w Błaszczewie

w starostwie Jasielskim położony, obejmujący 100 morgów ziemi ornej, przeważnie pszennej z łakami i pastwiskami i 116 morgów łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Blizsza wiadomość na miejscu lub u Wwch Panów: Dra Kaczkowskiego, albo Józefa Machowicza w Tarnowie. 1646(1-3)

## Losy k. prusk. loterji

do głównego cięgnięcia (12 — 28 kwietnia) przesyła się za wypłatą w gotówce lub za zaliczką pocztową (także podczas cięgnięcia), a mianowicie Oryginaly: 1/1, 1/2, 1/3, 1/4, 1/5, 1/6, 1/7, 1/8, 1/9, 1/10, 1/11, 1/12, 1/13, 1/14, 1/15, 1/16, 1/17, 1/18, 1/19, 1/20, 1/21, 1/22, 1/23, 1/24, 1/25, 1/26, 1/27, 1/28, 1/29, 1/30, 1/31, 1/32, 1/33, 1/34, 1/35, 1/36, 1/37, 1/38, 1/39, 1/40, 1/41, 1/42, 1/43, 1/44, 1/45, 1/46, 1/47, 1/48, 1/49, 1/50, 1/51, 1/52, 1/53, 1/54, 1/55, 1/56, 1/57, 1/58, 1/59, 1/60, 1/61, 1/62, 1/63, 1/64, 1/65, 1/66, 1/67, 1/68, 1/69, 1/70, 1/71, 1/72, 1/73, 1/74, 1/75, 1/76, 1/77, 1/78, 1/79, 1/80, 1/81, 1/82, 1/83, 1/84, 1/85, 1/86, 1/87, 1/88, 1/89, 1/90, 1/91, 1/92, 1/93, 1/94, 1/95, 1/96, 1/97, 1/98, 1/99, 1/100, 1/101, 1/102, 1/103, 1/104, 1/105, 1/106, 1/107, 1/108, 1/109, 1/110, 1/111, 1/112, 1/113, 1/114, 1/115, 1/116, 1/117, 1/118, 1/119, 1/120, 1/121, 1/122, 1/123, 1/124, 1/125, 1/126, 1/127, 1/128, 1/129, 1/130, 1/131, 1/132, 1/133, 1/134, 1/135, 1/136, 1/137, 1/138, 1/139, 1/140, 1/141, 1/142, 1/143, 1/144, 1/145, 1/146, 1/147, 1/148, 1/149, 1/150, 1/151, 1/152, 1/153, 1/154, 1/155, 1/156, 1/157, 1/158, 1/159, 1/160, 1/161, 1/162, 1/163, 1/164, 1/165, 1/166, 1/167, 1/168, 1/169, 1/170, 1/171, 1/172, 1/173, 1/174, 1/175, 1/176, 1/177, 1/178, 1/179, 1/180, 1/181, 1/182, 1/183, 1/184, 1/185, 1/186, 1/187, 1/188, 1/189, 1/190, 1/191, 1/192, 1/193, 1/194, 1/195, 1/196, 1/197, 1/198, 1/199, 1/200, 1/201, 1/202, 1/203, 1/204, 1/205, 1/206, 1/207, 1/208, 1/209, 1/210, 1/211, 1/212, 1/213, 1/214, 1/215, 1/216, 1/217, 1/218, 1/219, 1/220, 1/221, 1/222, 1/223, 1/224, 1/225, 1/226, 1/227, 1/228, 1/229, 1/230, 1/231, 1/232, 1/233, 1/234, 1/235, 1/236, 1/237, 1/238, 1/239, 1/240, 1/241, 1/242, 1/243, 1/244, 1/245, 1/246, 1/247, 1/248, 1/249, 1/250, 1/251, 1/252, 1/253, 1/254, 1/255, 1/256, 1/257, 1/258, 1/259, 1/260, 1/261, 1/262, 1/263, 1/264, 1/265, 1/266, 1/267, 1/268, 1/269, 1/270, 1/271, 1/272, 1/273, 1/274, 1/275, 1/276, 1/277, 1/278, 1/279, 1/280, 1/281, 1/282, 1/283, 1/284, 1/285, 1/286, 1/287, 1/288, 1/289, 1/290, 1/291, 1/292, 1/293, 1/294, 1/295, 1/296, 1/297, 1/298, 1/299, 1/300, 1/301, 1/302, 1/303, 1/304, 1/305, 1/306, 1/307, 1/308, 1/309, 1/310, 1/311, 1/312, 1/313, 1/314, 1/315, 1/316, 1/317, 1/318, 1/319, 1/320, 1/321, 1/322, 1/323, 1/324, 1/325, 1/326, 1/327, 1/328, 1/329, 1/330, 1/331, 1/332, 1/333, 1/334, 1/335, 1/336, 1/337, 1/338, 1/339, 1/340, 1/341, 1/342, 1/343, 1/344, 1/345, 1/346, 1/347, 1/348, 1/349, 1/350, 1/351, 1/352, 1/353, 1/354, 1/355, 1/356, 1/357, 1/358, 1/359, 1/360, 1/361, 1/362, 1/363, 1/364, 1/365, 1/366, 1/367, 1/368, 1/369, 1/370, 1/371, 1/372, 1/373, 1/374, 1/375, 1/376, 1/377, 1/378, 1/379, 1/380, 1/381, 1/382, 1/383, 1/384, 1/385, 1/386, 1/387, 1/388, 1/389, 1/390, 1/391, 1/392, 1/393, 1/394, 1/395, 1/396, 1/397, 1/398, 1/399, 1/400, 1/401, 1/402, 1/403, 1/404, 1/405, 1/406, 1/407, 1/408, 1/409, 1/410, 1/411, 1/412, 1/413, 1/414, 1/415, 1/416, 1/417, 1/418, 1/419, 1/420, 1/421, 1/422, 1/423, 1/424, 1/425, 1/426, 1/427, 1/428, 1/429, 1/430, 1/431, 1/432, 1/433, 1/434, 1/435, 1/436, 1/437, 1/438, 1/439, 1/440, 1/441, 1/442, 1/443, 1/444, 1/445, 1/446, 1/447, 1/448, 1/449, 1/450, 1/451, 1/452, 1/453, 1/454, 1/455, 1/456, 1/457, 1/458, 1/459, 1/460, 1/461, 1/462, 1/463, 1/464, 1/465, 1/466, 1/467, 1/468, 1/469, 1/470, 1/471, 1/472, 1/473, 1/474, 1/475, 1/476, 1/477, 1/478, 1/479, 1/480, 1/481, 1/482, 1/483, 1/484, 1/485, 1/486, 1/487, 1/488, 1/489, 1/490, 1/491, 1/492, 1/493, 1/494, 1/495, 1/496, 1/497, 1/498, 1/499, 1/500, 1/501, 1/502, 1/503, 1/504, 1/505, 1/506, 1/507, 1/508, 1/509, 1/510, 1/511, 1/512, 1/513, 1/514, 1/515, 1/516, 1/517, 1/518, 1/519, 1/520, 1/521, 1/522, 1/523, 1/524, 1/525, 1/526, 1/527, 1/528, 1/529, 1/530, 1/531, 1/532, 1/533, 1/534, 1/535, 1/536, 1/537, 1/538, 1/539, 1/540, 1/541, 1/542, 1/543, 1/544, 1/545, 1/546, 1/547, 1/548, 1/549, 1/550, 1/551, 1/552, 1/553, 1/554, 1/555, 1/556, 1/557, 1/558, 1/559, 1/560, 1/561, 1/562, 1/563, 1/564, 1/565, 1/566, 1/567, 1/568, 1/569, 1/570, 1/571, 1/572, 1/573, 1/574, 1/575, 1/576, 1/577, 1/578, 1/579, 1/580, 1/581, 1/582, 1/583, 1/584, 1/585, 1/586, 1/587, 1/588, 1/589, 1/590, 1/591, 1/592, 1/593, 1/594, 1/595, 1/596, 1/597, 1/598, 1/599, 1/600, 1/601, 1/602, 1/603, 1/604, 1/605, 1/606, 1/607, 1/608, 1/609, 1/610, 1/611, 1/612, 1/613, 1/614, 1/615, 1/616, 1/617, 1/618, 1/619, 1/620, 1/621, 1/622, 1/623, 1/624, 1/625, 1/626, 1/627, 1/628, 1/629, 1/630, 1/631, 1/632, 1/633, 1/634, 1/635, 1/636, 1/637, 1/638, 1/639, 1/640, 1/641, 1/642, 1/643, 1/644, 1/645, 1/646, 1/647, 1/648, 1/649, 1/650, 1/651, 1/652, 1/653, 1/654, 1/655, 1/656, 1/657, 1/658, 1/659, 1/660, 1/661, 1/662, 1/663, 1/664, 1/665, 1/666, 1/667, 1/668, 1/669, 1/670, 1/671, 1/672, 1/673, 1/674, 1/675, 1/676, 1/677, 1/678, 1/679, 1/680, 1/681, 1/682, 1/683, 1/684, 1/685, 1/686, 1/687, 1/688, 1/689, 1/690, 1/691, 1/692, 1/693, 1/694, 1/695, 1/696, 1/697, 1/698, 1/699, 1/700, 1/701, 1/702, 1/703, 1/704, 1/705, 1/706, 1/707, 1/708, 1/709, 1/710, 1/711, 1/712, 1/713, 1/714, 1/715, 1/716, 1/717, 1/718, 1/719, 1/720, 1/721, 1/722, 1/723, 1/724, 1/725, 1/726, 1/727, 1/728, 1/729, 1/730, 1/731, 1/732, 1/733, 1/734, 1/735, 1/736, 1/737, 1/738, 1/739, 1/740, 1/741, 1/742, 1/743, 1/744, 1/745, 1/746, 1/747, 1/748, 1/749, 1/750, 1/751, 1/752, 1/753, 1/754, 1/755, 1/756, 1/757, 1/758, 1/759, 1/760, 1/761, 1/762, 1/763, 1/764, 1/765, 1/766, 1/767, 1/768, 1/769, 1/770, 1/771, 1/772, 1/773, 1/774, 1/775, 1/776, 1/777, 1/778, 1/779, 1/780, 1/781, 1/782, 1/783, 1/784, 1/785, 1/786, 1/787, 1/788, 1/789, 1/790, 1/791, 1/792, 1/793, 1/794, 1/795, 1/796, 1/797, 1/798, 1/799, 1/800, 1/801, 1/802, 1/803, 1/804, 1/805, 1/806, 1/807, 1/808, 1/809, 1/810, 1/811, 1/812, 1/813, 1/814, 1/815, 1/816, 1/817, 1/818, 1/819, 1/820, 1/821, 1/822, 1/823, 1/824, 1/825, 1/826, 1/827, 1/828, 1/829, 1/830, 1/831, 1/832, 1/833, 1/834, 1/835, 1/836, 1/837, 1/838, 1/839, 1/840, 1/841, 1/842, 1/843, 1/844, 1/845, 1/846, 1/847, 1/848, 1/849, 1/850, 1/851, 1/852, 1/853, 1/854, 1/855, 1/856, 1/857, 1/858, 1/859, 1/860, 1/861, 1/862, 1/863, 1/864, 1/865, 1/866, 1/867, 1/868, 1/869, 1/870, 1/871, 1/872, 1/873, 1/874, 1/875, 1/876, 1/877, 1/878, 1/879, 1/880, 1/881, 1/882, 1/883, 1/884, 1/885, 1/886, 1/887, 1/888, 1/889, 1/890, 1/891, 1/892, 1/893, 1/894, 1/895, 1/896, 1/897, 1/898, 1/899, 1/900, 1/901, 1/902, 1/903, 1/904, 1/905, 1/906, 1/907, 1/908, 1/909, 1/910, 1/911, 1/912, 1/913, 1/914, 1/915, 1/916, 1/917, 1/918, 1/919, 1/920, 1/921, 1/922, 1/923, 1/924, 1/925, 1/926, 1/927, 1/928, 1/929, 1/930, 1/931, 1/932, 1/933, 1/934, 1/935, 1/936, 1/937, 1/938, 1/939, 1/940, 1/941, 1/942, 1/943, 1/944, 1/945, 1/946, 1/947, 1/948, 1/949, 1/950, 1/951, 1/952, 1/953, 1/954, 1/955, 1/956, 1/957, 1/958, 1/959, 1/960, 1/961, 1/962, 1/963, 1/964, 1/965, 1/966, 1/967, 1/968, 1/969, 1/970, 1/971, 1/972, 1/973, 1/974, 1/975, 1/976, 1/977, 1/978, 1/979, 1/980, 1/981, 1/982, 1/983, 1/984, 1/985, 1/986, 1/987, 1/988, 1/989, 1/990, 1/991, 1/992, 1/993, 1/994, 1/995, 1/996, 1/997, 1/998, 1/999, 1/1000, 1/1001, 1/1002, 1/1003, 1/1004, 1/1005, 1/1006, 1/1007, 1/1008, 1/1009, 1/1010, 1/1011, 1/1012, 1/1013, 1/1014, 1/1015, 1/1016, 1/1017, 1/1018, 1/1019, 1/1020, 1/1021, 1/1022, 1/1023, 1/1024, 1/1025, 1/1026, 1/1027, 1/1028, 1/1029, 1/1030, 1/1031, 1/1032, 1/1033, 1/1034, 1/1035, 1/1036, 1/1037, 1/1038, 1/1039, 1/1040, 1/1041, 1/1042, 1/1043, 1/1044, 1/1045, 1/1046, 1/1047, 1/1048, 1/1049, 1/1050, 1/1051, 1/1052, 1/1053, 1/1054, 1/1055, 1/1056, 1/1057, 1/1058, 1/1059, 1/1060, 1/1061, 1/1062, 1/1063, 1/1064, 1/1065, 1/1066, 1/1067, 1/1068, 1/1069, 1/1070, 1/1071, 1/1072, 1/1073, 1/1074, 1/1075, 1/1076, 1/1077, 1/1078, 1/1079, 1/1080, 1/1081, 1/1082, 1/1083, 1/1084, 1/1085, 1/1086, 1/1087, 1/1088, 1/1089, 1/1090, 1/1091, 1/1092, 1/1093, 1/1094, 1/1095, 1/1096, 1/1097, 1/1098, 1/1099, 1/1100, 1/1101, 1/1102, 1/1103, 1/1104, 1/1105, 1/1106, 1/1107, 1/1108, 1/1109, 1/1110, 1/1111, 1/1112, 1/1113, 1/1114, 1/1115, 1/1116, 1/1117, 1/1118, 1/1119, 1/1120, 1/1121, 1/1122, 1/1123, 1/1124, 1/1125, 1/1126, 1/1127, 1/1128, 1/1129, 1/1130, 1/1131, 1/1132, 1/1133, 1/1134, 1/1135, 1/1136, 1/1137, 1/1138, 1/1139, 1/1140, 1/1141, 1/1142, 1/1143, 1/1144, 1/1145, 1/1146, 1/1147, 1/1148, 1/1149, 1/1150, 1/1151, 1/1152, 1/1153, 1/1154, 1/1155, 1/1156, 1/1157, 1/1158, 1/1159, 1/1160, 1/1161, 1/1162, 1/1163, 1/1164, 1/1165, 1/1166, 1/1167, 1/1168, 1/1169, 1/1170, 1/1171, 1/1172, 1/1173, 1/1174, 1/1175, 1/1176, 1/1177, 1/1178, 1/1179, 1/1180, 1/1181, 1/1182, 1/1183, 1/1184, 1/1185, 1/1186, 1/1187, 1/1188, 1/1189, 1/1190, 1/1191, 1/1192, 1/1193, 1/1194, 1/1195, 1/1196, 1/1197, 1/1198, 1/1199, 1/1200, 1/1201, 1/1202, 1/1203, 1/1204, 1/1205, 1/1206, 1/1207, 1/1208, 1/1209, 1/1210, 1/1211, 1/1212, 1/1213, 1/1214, 1/1215, 1/1216, 1/1217, 1/1218, 1/1219, 1/1220, 1/1221, 1/1222, 1/1223, 1/1224, 1/1225, 1/1226, 1/1227, 1/1228, 1/1229, 1/1230, 1/1231, 1/1232, 1/1233, 1/1234, 1/1235, 1/1236, 1/1237, 1/1238, 1/1239, 1/1240, 1/1241, 1/1242, 1/1243, 1/1244, 1/1245, 1/1246, 1/1247, 1/1248, 1/1249, 1/1250, 1/1251, 1/1252, 1/1253, 1/1254, 1/1255, 1/1256, 1/1257, 1/1258, 1/1259, 1/1260, 1/1261, 1/1262, 1/1263, 1/1264, 1/1265, 1/1266, 1/1267, 1/1268, 1/1269, 1/1270, 1/1271, 1/1272, 1/1273, 1/1274, 1/1275, 1/1276, 1/1277, 1/1278, 1/1279, 1/1280, 1/1281, 1/1282, 1/1283, 1/1284, 1/1285, 1/1286, 1/1287, 1/1288, 1/1289, 1/1290, 1/1291, 1/1292, 1/1293, 1/1294, 1/1295, 1/1296, 1/1297, 1/1298, 1/1299, 1/1300, 1/1301, 1/1302, 1/1303, 1/1304, 1/1305, 1/1306, 1/1307, 1/1308, 1/1309, 1/1310, 1/1311, 1/1312, 1/1313, 1/1314, 1/1315, 1/1316, 1/1317, 1/1318, 1/1319, 1/1320, 1/1321, 1/1322, 1/1323, 1/1324, 1/1325, 1/1326, 1/1327, 1/1328, 1/1329, 1/1330, 1/1331, 1/1332, 1/1333, 1/1334, 1/1335, 1/1336, 1/1337, 1/1338, 1/1339, 1/1340, 1/1341, 1/1342, 1/1343, 1/1344, 1/1345, 1/1346, 1/1347, 1/1348, 1/1349, 1/1350, 1/1351, 1/1352, 1/1353, 1/1354, 1/1355, 1/1356, 1/1357, 1/1358, 1/1359, 1/1360, 1/1361, 1/1362, 1/1363, 1/1364, 1/1365, 1/1366, 1/1367, 1/1368, 1/1369, 1/1370, 1/1371, 1/1372, 1/1373, 1/1374, 1/1375, 1/1376, 1/1377, 1/1378, 1/1379, 1/1380, 1/1381, 1/1382, 1/1383, 1/1384, 1/1385, 1/1386, 1/1387, 1/1388, 1/1389, 1/1390, 1/1391, 1/1392, 1/1393, 1/1394, 1/1395, 1/1396, 1/1397, 1/1398, 1/1399, 1/1400, 1/1401, 1/1402, 1/1403, 1/1404, 1/1405, 1/1406, 1/1407, 1/1408, 1/1409, 1/1410, 1/1411, 1/1412, 1/1413, 1/1414, 1/1415, 1/1416, 1/1417, 1/1418, 1/1419, 1/1420, 1/1421, 1/1422, 1/1423, 1/1424, 1/1425, 1/1426, 1/1427, 1/1428, 1/1429, 1/1430, 1/1431, 1/1432, 1/1433, 1/1434, 1/1435, 1/1436, 1/1437, 1/1438, 1/1439, 1/1440, 1/1441, 1/1442, 1/1443, 1/1444, 1/1445, 1/1446, 1/1447, 1/1448, 1/1449, 1/1450, 1/1451, 1/1452, 1/1453, 1/1454, 1/1455, 1/1456, 1/1457, 1/1458, 1/1459, 1/1460, 1/1461, 1/1462, 1/1463, 1/1464, 1/1465, 1/1466, 1/1467, 1/1468, 1/1469, 1/1470, 1/1471, 1/1472, 1/1473, 1/1474, 1/1475, 1/1476, 1/1477, 1/1478, 1/1479, 1/1480, 1/1481, 1/1482, 1/1483, 1/1484, 1/1485, 1/1486, 1/1487, 1/1488, 1/1489, 1/1490, 1/1491, 1/1492, 1/1493, 1/1494, 1/1495, 1/1496, 1/1497, 1/1498, 1/1499, 1/1500, 1/1501, 1/1502, 1/1503, 1/1504, 1/1505, 1/1506, 1/1507, 1/1508, 1/1509, 1/1510, 1/1511, 1/1512, 1/1513, 1/1514, 1/1515, 1/1516, 1/1517, 1/1518, 1/1519, 1/1520, 1/1521, 1/1522, 1/1523, 1/1524, 1/1525, 1/1526, 1/1527, 1/1528, 1/1529, 1/1530, 1/1531, 1/1532, 1/1533, 1/1534, 1/1535, 1/1536, 1/1537, 1/1538, 1/1539, 1/1540, 1/1541, 1/1542, 1/1543, 1/1544, 1/1545, 1/1546, 1/1547, 1/1548, 1/1549, 1/1550, 1/1551, 1/1552, 1/1553, 1/1554, 1/1555, 1/1556, 1/1557, 1/1558, 1/1559, 1/1560, 1/1561, 1/1562,